

Święto Ofiarowania Pańskiego – Rok A 2 lutego 2020 r.

Refleksja

Życzliwym okiem spoglądamy na dary. Lubimy je otrzymywać, bo to miłe. Gorzej już, gdy my mamy coś komuś ofiarować, a przecież dać coś komuś, zaofiarować swoją pomoc – to piękne. Dać siebie, ofiarować komuś swoją osobę, swoje życie i umiejętności – to szczęście. My, chrześcijanie, z dawien dawna ofiarowujemy Panu swoje dzieci w dniu Chrztu, potem ponawiamy ofiarowanie w trakcie I Komunii Świętej, przy Bierzmowaniu, podczas Ślubów. Może więc warto spojrzeć na to nasze ofiarowanie przez pryzmat Ofiarowania Pańskiego.

„Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2, 14-15). Tak św. Paweł w liście do Hebrajczyków tłumaczy nam Ofiarowanie Pana. Dlaczego to takie ważne? Warto się dłużej nad tym cytatem zatrzymać.

Ofiarowanie Jezusa, z uwagi na jego bosko-ludzki byt, różni się od ofiarowania pozostałych chłopców. Jest wyrazem wierności Bogu, Jego nakazom zawartym w Prawie, lecz ma inną istotę: Jezus ofiarowuje się Bogu, ale jako swemu Ojcu, bowiem będąc człowiekiem nie przestaje być Jednym z Trójcy.

Ofiarowanie jest zapoczątkowaniem, a zarazem znakiem tego oddania się Ojcu, które swój szczyt osiągnie na Krzyżu. Ze względu jednak na ludzką naturę Jezusa, Jego czyn jest ofiarowaniem Ojcu nie tylko swej Osoby, lecz także całej ludzkości. Tym samym Chrystus stał się i dla ludzkości, i dla każdego człowieka, wzorem bezgranicznego zawierzenia Bogu i posłuszeństwa woli Bożej.

Dla upamiętnienia Świętego Ofiarowania przynosimy do Kościoła gromnice, których światło ma symbolizować Chrystusa jako światło prowadzące nas do Boga – Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego, który czuwa nad nami, abyśmy nie zbłądzili w drodze, Drodze Chrystusowej.

Piotr Blachowski

Złota myśl tygodnia

Życie jest warte, by przeżywać je z nadzieją, bo Pan dotrzymuje swojej obietnicy (*Papież Franciszek*).

Na wesoło

Do kancelarii parafialnej wchodzi młoda dziewczyna:

– Proszę o ślub. Jak najszybciej! – mówi stanowczo.

- Skąd ten pośpiech, córko? – pyta ksiądz.
- A co? Nie słyszał ksiądz? „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”!

Nauczycielka do Jasia:

- Przyznaj się! Ściągałeś od Małgosi!
- Skąd pani to wie?
- Bo obok ostatniego pytania ona napisała „nie wiem” a Ty napisałeś „ja też”.

Patron tygodnia – św. Józef z Leonissy, prezbiter – 4 lutego

Eufrazjusz Desideri urodził się w Leonissie w Umbrii we Włoszech około 1556 r. jako trzecie z ośmiorga dzieci. Już w młodym wieku był bardzo pobożny; miał zwyczaj wznosić niewielkie ołtarze i modlić się przed nimi, zachęcając do tego samego swoich kolegów. Jego rodzice zmarli, kiedy Eufrazjusz miał 12 lat, a wychowaniem i wykształceniem chłopca zajął się jego stryj.

W wieku 18 lat, 8 stycznia 1573 r., Eufrazjusz wstąpił do kapucynów, przyjmując imię Józef. Podejmował liczne trzydniowe posty, spał na gołych deskach. 24 września 1580 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Głosił Ewangelię w Umbrii, Lazio i Abruzji. Pewnego razu nawrócił grupę 50 bandytów, którzy potem wspólnie przychodzili słuchać jego wielkopostnych kazań.

Decyzją przełożonego generalnego kapucynów Józef został w 1587 r. wysłany do Konstantynopola, by tam służyć czterem tysiącom chrześcijan uprowadzonych do niewoli na galerach. Zamieszkał wraz z towarzyszami w opuszczonym klasztorze benedyktyńskim. Ubóstwo, w jakim żyli bracia, przyciągało wielu Turków, którzy chcieli poznać nowych misjonarzy. Józef codziennie wychodził do miasta, by głosić Ewangelię. Walcząc o prawa niewolników i pragnąc ewangelizować, naraził się władzom i cudem uniknął kary śmierci.

Jesienią 1589 r. postanowił powrócić do Rzymu. W swojej ojczyźnie podjął dzieło misji, głosząc kazania czasem po sześć razy dziennie. Zakładał szpitale, schroniska dla bezdomnych i banki żywności. Współcześni mu zapisali, że wiele nocnych godzin spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Był obdarzony licznymi charyzmatami: darem kontemplacji, poznania ludzkich sumień, przepowiadania przyszłości i czynienia cudów. Przepowiedział również dzień swojej śmierci.

Zmarł w klasztorze w Amatrice w Umbrii 4 lutego 1612 r. Beatyfikował go Klemens XII 22 czerwca 1737 r. Dziewięć lat później, 29 czerwca 1746 r., został ogłoszony świętym przez Benedykta XIV.

Opowiadanie

Beduin i pustelnik

Pewien Beduin ścigany przez okrutnych wrogów uciekł tam, gdzie pustynia była zupełnie dzika, a dokoła widać było jedynie nagie skały. Biegł tak długo, aż całkowicie ucichł tętent koni, których dosiadali jego prześladowcy.

Dopiero wtedy rozejrzył się wokół siebie. Znajdował się w przerażającym wąwozie, nad którym zwisały granitowe pojedyncze skałki i skąd widać było szczyty zbudowane z ciemnego bazaltu. Z ogromnym zdziwieniem dojrzał ścieżkę biegnącą w poprzek wąwozu.

Szedł nią przez jakiś czas, aż znalazł się przed wejściem do potężnej, ciemnej jaskini. Niepewnym krokiem wszedł do jej wnętrza.

– Chodź dalej, bracie – zachęcił go przyjemny głos. W półmroku Beduin dostrzegł modlącego się pustelnika.

– Mieszkasz tutaj? – zapytał.

– Oczywiście.

– Ale jak udaje ci się przetrwać w tej jaskini? Przecież jesteś tutaj sam, ubogi, z dala od wszystkich.

Pustelnik uśmiechnął się.

- Nie jestem ubogi. Posiadam wielkie skarby.

- Gdzie?

- Spójrz tutaj – pustelnik wskazał małą szczelinę w jednej ze ścian jaskini i spytał:

- Co widzisz?

- Nic.

- Na pewno nic? – nalegał pustelnik.

- Jedynie skrawek nieba.

- Skrawek nieba! Czy nie uważasz, że to wspaniały skarb?

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Eucharystia ustanowiona przez Chrystusa na nieustanną pamiątkę Jego męki, wdraża chrześcijaninowi myśl o konieczności zbawiennej pokuty. I rzeczywiście już do swych pierwszych kapłanów rzekł Chrystus: „to czynicie na moją pamiątkę”. Słowa te zaś znaczą: to czynicie na pamiątkę mego smutku, mego cierpienia i bólu, mojej śmierci krzyżowej. Stąd to sakrament ten jest zarazem ofiarą i wezwaniem do pokuty, w każdym czasie jest wezwaniem do rozmaitych umartwień. Równocześnie jest też ciężkim i poważnym potępieniem wszelkiego hedonizmu, tak bardzo wychwalanego i zalecanego przez ludzi nie mających poczucia wstydu: „albowiem ilekroć spożywacie ten chleb, albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (Leon XIII).